

KINO

TYGODNIK ILUSTROWANY
===== POŚWIĘCONY =====
SZTUCE KINEMATOGRAFICZNEJ.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową: rocznie 36,00 mk., kwartalnie 9,00 mk., miesięcznie 3,00 mk.

Numer pojedynczy 75 fenigów.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 300 mk.; każda następna — tej samej firmy i w tym samym numerze — 200 mk.;
1/2 strony — 160 mk.; 1/3 strony 110 mk.; 1/4 strony — 85 mk.

Adres Redakcji i Administracji — Daniłowiczowska (Hypoteczna) № 14.

Redaktor przyjmuje od godz. 3-ej do 4-ej po poł.

WARSZAWA

Jasna 22

Telef. 238-86 i 238-89.

„LUX“

BIURO WYNAJMU OBRAZÓW

Adres telegraficzny: „LUXFILM“ WARSZAWA.

FILJE:

POZNAŃ

Św. Marcina 10.

KRAKÓW

Stolarska 13.

Najgłośniejszy obraz sezonu



J'accuse...
(Oskarżam...)

Reżyserji ABLE GANCE'A. • • • Wytwórni B-ci PATHE.



„LUX”

BIURO WYNAJMU OBRAZÓW

WARSZAWA, Jasna 22.

Telef. 238-86 i 238-89.

Adres telegraficzny: „LUXFILM” WARSZAWA.

FILJE:

POZNAŃ, Św. Marcina 10.

KRAKÓW, Stolarska 13.

J'accuse...

(Oskarżam...)

Reżyserji Able Gance'a.

Wytwórni B-ci Pathé.



D. H. KINEMATOGRAFICZNY

„Sarmata”

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA

ul. Sienkiewicza № 4,

tel. 237-22.

PARYŻ

27, rue St. Lazare,

tel. Trudaine. 61-85.

Arcydzieło poezji i sztuki kinematograficznej

„Boska komedja” (Piekło Dantejskie)

W 5-u CZĘŚCIACH.

(Rząd włoski za popularyzację tego obrazu wyznaczył firmie Milano-Film 1,000,000 lirów subsydjum).

Polecamy filmę tę szczególnie dla zakładów naukowych oraz szerszych warstw publiczności, jako wspaniałą ilustrację potępieńczych mąk.

„Straceńcy”

Dramat psychologiczny w 2-eh serjach. Każda serja w 6-u częściach.

Obraz francuskiej firmy D. H. Societé A-me.

Niebywale wspaniała treść, znakomita gra i nieporównane zdjęcia.

WŁASNA SALA DEMONSTRACYJNA.

Agencja kinematograficzna

„CORSO“

Téléf. { 13-88
243-92

WARSZAWA

Wierzbowa 7.

Pierwsze obrazy na sezon 1919 | 20 znanej wytwórni
„GAUMONT” · w Paryżu.

„Dusze Wschodu”

Wielkie arcydzieło w 5 cz. z Madeleine Savé.

„Nawrócona”

Dramat życiowy w 5 cz., pg. powieści H. Bernsteina.

„Nokturn”

Nastrojowy dramat w 5 cz.

„Judex”

Sensacyjna serja, składająca się z 6 epizodów.

Agencja kinematograficzna

„CORSO”

Telef. { 13-88
243-92

WARSZAWA

Wierzbowa 7.

„Precz z kajdanami!”

Najwybitniejszy obraz obecnego sezonu w 6 cz., wytwórni amerykańskiej „Emerald Pictures”, w New-Yorku.

Ostatnie wybitniejsze obrazy włoskie:

„Dzieje grzechu”

Wielkie arcydzieło w 6 cz. pg. Stefana Żeromskiego.

„Car Iwan Groźny”

Dramat w 5-u częściach.

„Śmiertelny skok”

Sensacyjny dramat w 5-u częściach.

„Widmo zamku Montresor”

Wytworny dramat w 5-u częściach.

„Walka o skarb”

Sensacyjny dramat w 5-u częściach.



POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA

Polfilma

WYPOŻYCZALNIA FILM

WARSZAWA, Sienkiewicza 12.

Tel. 98-83.

CENTRALA

WARSZAWA, Moniuszki 11.

Tel. 45-54.

KRAKÓW

Lubomirskiego 43.

WILNO „Warwil”.

Namiętność

arcydzieło amerykańskiej wytwórni „M. R. Cloud”.

Czerwona plama

dramat detektywistyczny ameryk. wytwórni „Erbograph Company”.

Za grzechy ojców

dramat węgierskiej wytwórni „Fenix”.

Pomszczony

dramat węgierskiej wytwórni „Fenix”.

Od Redakcji.

Z przyczyny bezrobocia drukarskiego wydawnictwo „K i n o” było bez naszej winy wstrzymane.

Strejk zakończył się wreszcie, lecz koszty wydawnicze wzrosły niepomiernie. Niemniej, pragnąc by pismo nasze rozchodziło się jaknajszerszej, nie podnosimy prenumeraty i ceny numerów pojedynczych, poprzestając jedynie na podwyższeniu ceny ogłoszeń.

Sfery zainteresowane przekonać się już mogły, iż „Kino” nie jest wydawane w celach korzyści osobistych, to też mamy nadzieję, iż zwyżkę tę (o 50% zaledwie) przyjmą one bez uprzedzeń. Jest ona konieczna, by choć w pewnej mierze zredukowała niedobory wydawnictwa, którego koszty obecnie przeszło o sto procent.

REPRESJE CENZURALNE.

Od stosunkowo krótkiego czasu, bez żadnych widocznych i faktycznych ku temu przyczyn, kinematografia nasza ma do czynienia z objawami bardzo ostrej cenzury, wkraczającej chwilaми w granice typowych represji, dławiących poprostu każdą inicjatywę. Jedną z właściwości cenzury polskiej, była jej surowość, konieczna zresztą, by oczyścić rynek z obrazów złych i demoralizujących, co znakomicie zresztą w ciągu kilku tygodni uskutecznilo, tak że obrazom demonstrowanym u nas obecnie nic pod względem moralności zarzucić nie można. I dziś—demonstrowane są u nas obrazy pod tymi względami dobre; wytwórcy przekonawszy się, że filmy o treści niskiej czy niemoralnej debitu nie otrzymują, zaniechali ich sprowadzania, starając się natomiast o obrazy artystyczne.

Tymczasem w cenzurze nagle nastąpił wzrost i cenzura w surowości swojej wychodzi już poza ramy najbardziej krańcowego katonizmu, widząc w każdej filmie przestępczość tam nawet, gdzie nie dopatrzyłby się jej najsurowszy choćby prokurator. Obnażona ręka lub noga, zdejmowanie pantofelków balowych—już dla cenzorów naszych są dostatecznym *crimen laesae majestatis*, wystarczającym, by daną scenę usunąć, lub w ostateczności zepsuć, dzięki amputacji. Najbliższy tytuł, jak np. niedawno w „Corso” demonstrowany obraz „Janka i Blanka w haremie” uznano dla moralności publicznej za niebezpieczny i przerobiono. Większość film przypomina dziś człowieka cierpiącego na raka, którego grono chirurgów operuje systematycznie i powoli, aż biedak wyzionie w końcu ducha i oswobodzi się tem samem od czulej opieki.

Ale to jeszcze nie wszystko. Egzystencja filmy jest obecnie niepewna dnia i godziny. Znamy kilka wypadków gdzie filmę po ocenzurowaniu już zdejmowano z ekranu i poddawa-

no powtórnym wycięciom, co tylko, zdaniem naszym, obniża powagę i kompetencję cenzorów, nie mogących utrzymać swego autorytetu i zbyt liczących się ze zdaniem postronnemi, a zupełnie niefachowemi. Przyczyn tego surowego stosunku do filmy szukać należy bynajmniej nie w łonie samej cenzury, której przedstawiciele, ludzie światli i inteligentni, nie pozwalali by sobie z własnej inicjatywy na tego rodzaju dulszczyznę, ile na systemie biurokratyczno-bezduśznych form rządu. Jak nas poinformowano w kołach kompetentnych, ministerjum kultury i sztuki, zażądało ni mniej ni więcej tylko wciągnięcia na index *wszystkich* film rosyjskich, jako rozkładowych i demoralizujących. Potępiono literaturę rosyjską i sztukę ryczałtem. Co tam Tolstoj, Dostojewski, Gogol, Czechow—rosyjska literatura jest zła i koniec. Wobec takiego stanowiska ministerjum to powinno zażądać przede wszystkim zniesienia kodeksu rosyjskiego, obowiązującego jeszcze u nas do dnia dzisiejszego.

W kołach klerykalno-bigoteryjnych od pewnego czasu, od momentu gdy w czynnikach politycznych zaczyna przeważać reakcja, również zapanował prąd wrogi sztuce kinematograficznej, prąd, z którym liczyć się musi cenzura i musi mu ulegać. Pewne sfery, nie widząc na ekranach żywotów świętej Genowefy, lub podobnych im arcydzieł, drogą konserwatywnej prasy, czy prywatnych zupełnie denuncjacji, wywołują presję na czynniki rządowe, te ze swej strony—na cenzurę, która ulegając wpływom wyższym zacieśnia srubę, ściągając na siebie silne choć częściowo niesłuszne potępienie.

Dużo też krzywdy robią przemysłowi kinematograficznemu pewne odłamy prasy. Niedawno w jednym z pism, które już wslawiło się swego czasu „fachowym” artykułem p. Günthera, po-

jawił się na cenzurę istny „donos“ pewnego „fachowca“, będący w swoim rodzaju perelką humoru. Artykuł ten zarzuca cenzorom bezmyślność i brak kwalifikacji. Polemizować z nim nie będziemy. O ile bowiem zarzut bezmyślności da się stosować do cenzury, to jak określić te wszystkie objawy oddziałujące obecnie na cenzurę i zmuszające ją do popełnienia czynów szkodliwych i wrogich sztuce kinematograficznej a bynajmniej nie wywołanych potrzebą?

Niektóre pisma podały, że arcybiskup wystosował list do ministerstwa kultury, żądający surowszej jeszcze cenzury i twierdzący że cenzura niemiecka była ostrzejszą (!) od polskiej. Podobny zarzut świadczy o zupełnej już niekompetencji i stwierdza tylko, że w społeczeństwie naszym czynniki najbardziej nieodpowiedzialne starają się decydować w rzeczach kompletnie sobie nieznanych. Głosów tego rodzaju pod uwagę brać niewolno, gdyż kler zawsze i wszędzie był wrogiem postępu, kultury i czystej sztuki, a wiek XX to nie czasy św. inkwizycji, o czym coraz częściej się niestety zapomina.

Na surowość cenzury polskiej skarżono się niejednokrotnie. Surowość ta była zresztą ongi koniecznością, której wymagało rozwyrżenie, panujące na rynku kinematograficznym. Dziś niebezpieczeństwa na tem polu niema, a represje cenzuralne są tylko wynikiem biurokratyzmu. Małe i rzadkie omyłki zdarzyć się mogą, lecz któż jest bez winy?...

Wiele pisało się i mówiło u nas o potrzebie silnego rządu. Cenzura jako część tego rządu, nie może naszym zdaniem podlegać czynnikom postronnym. Ani echa płynące od kapituły, ani grobowe jęki zdzieciniałych starców na łamach tego czy innego pisma, lub płaczliwe protesty dewotek, ogłaszane niedawno po zaprzyjaźnionych kurjerkach, nie powinny mieć wpływu na czynniki miarodajne. Cenzura winna spełniać swój obowiązek—usuwać z obrazu złe i niemoralne ustępy lub nawet nie pozwalać na jego demonstrowanie, ze względu na tendencje utworu, lecz nie powinna podlegać panom i paniusiom z kurjerków. Tym zaś, którym nie podobą się obnażone ramię — dać jedną radę: unikania kinematografu. W społeczeństwie naszym, w pewnych jego odłamach — kurtuazji stosować nie można, bo nikt jej nie zrozumie.

Również koniecznem jest ochronienie właścicieli agencji od stosowanej dziś warunkowości. Na kartach legitymacyjnych widnieje napis: „wolno demonstrować aż do odwołania.“ Obraz wskutek tego pozostaje w usta-

wicznej zawisłości od cenzury, wolno go wyświetlać, wolno go ciąć i konfiskować ad libitum. Zdaniem naszym raz wydane pozwolenie jest nietykalne i obraz, który raz oddano do użytku publicznego, wolny być już winien od wszelkich klauzul i trybów warunkowych.

Obecny stosunek cenzury do filmu jest zły i niebezpieczny; zły, gdyż odbić się musi i finansowo na całej kinematografji. Tak jak jest dziś,—bez ryzyka wytwarzać i sprowadzać można i wolno obrazy nikłe i bezbarwne jedynie. Nie ma dziś bowiem obrazu, za wyjątkiem natur, któryby przy obecnym systemie cenzurowania nie posiadał momentów „szkodliwych“. Konieczną więc jest rzeczą, aby nasze władze cenzuralne stanęły na dawnym, silnem i niezachwianem stanowisku konieczności, nie licząc się z opinjami sfanatyzowanych jednostek, które w dziedzinę zupełnie sobie nieznana wprowadzają ferment, i doprowadzić mogą do bardzo ostrego konfliktu, co chyba w chwili dzisiejszej jest więcej niż niepożądane.

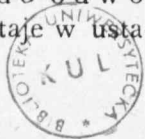
Z agencji kinematograficznych.

Aj. „Lux“ znów sprowadziła dzieło nieposłedniej miary, tym sympatyczniejsze dla nas, iż z francuskiej pochodzi wytwórni. Jest niem „J'accuse“ („Oskarżam“) B-ci Pathé, reżyserowane przez słynnego Able Gance'a, który stworzył już „Mater Dolorosę“ i „Dziesiątą Symfonię“.

Treść tego niepowszedniego utworu została osnuta na zbrodniach pruskich najeźdźców, którzy słuchając rozkazów—prowadzili ostatnią wojnę tak, „by mordowani czuli, iż umierają“ (słowa Wilhelma Hohenzollerna) i którzy z całym cynizmem ją wywołali. Pokonani przez zbiorową wolę całego świata,—stoją dziś przed sądem, a cały świat ich oskarża.

Pod względem gry, wystawy, siły scen poszczególnych—jest to arcydzieło. Pod względem techniki zdjęć i światła,—filma ta przewyższa wszystko dotychczas widziane.

Obraz ten niezadługo ujrzymy już na ekranie, to też z bardziej szczegółową oceną wstrzymujemy się narazie, zaznaczając tutaj jedynie, iż będzie on niewątpliwie gwoździem sezonu.



Kino-premjery.

Najlepsze filmy tygodnia:

„Boska komedia“.

„W labiryncie miłości“.

Opieka — „Tea“.

Wzorowo prowadzony teatrzyk ten, dzięki doborowi obrazów i niskim cenom, ściąga teraz tłumy młodzieży, która znajduje tam zdrową, taną i nigdy nie demoralizującą rozrywkę. Pośród innych, w ostatnich czasach były tam demonstrowane: część pierwsza „Najukochańszej żony Maharadży“ i „Whip“. Dlaczego jednak dyrekcja nie stara się o filmy francuskie i włoskie? W „Opiece“ byłyby bardzo na miejscu obrazy: „Dzieci Francji w czasie wojny“, „Uroczy urwis“ z Piną Menichelli, „Szpieg“, „Marsyljanka“, filmy z M. Osborne i t. p.

W obecnej chwili na ekranie teatru tego jest demonstrowany dramat nastrojowy „Tea“, wytwórni „Nordisk“, wł. aj. „Corso“, pełen pięknych widoków i interesującej treści.

Filharmonja — „Boska komedia“ (Piekło).

Arcydzieło filmowe wg. nieśmiertelnego utworu Dantego Alighieri. Wytwórni włoskiej „Milano film“, własność aj. „Sarmata“.

Dante Alighieri w swej „Comedia'i“, przez wieki następne „boską“ (divina) nazwanej, tworząc dzieło to stanął na tych zawrotnych wyżynach ducha, na których stali i nasi najwięksi poeci-prorocy, gdy wyłaniali ze swej jaźni „Improwizację“ i „Króla Ducha“.

Jest to poemat o niezgłębionej treści, obejmujący cały świat widzialny i niewidzialny, ziemski i zaziemski; „Piekło“ jest dzieła tego częścią najwspanialszą.

„W życia wędrówce po połowie czasu,
Obrawszy błędne manowców koleje,
pośród ciemnego znalazłem się lasu...“

O jakże ciężko wysłowić tę knieję,
te puszczyk pustynnych zaciernione dzicze,
których wspomnieniem pamięć mi truchleje...“

Od tych słów rozpoczyna się ilustracja filmowa. I widzimy jak Dante się wspina mozolnie po szczytach, aż do chwili, gdy pantera i wilczyca — broniące wstępu, rzucają go w mrok przerażenia. Jego ziemską (aczkolwiek nadziemską) miłość, Beatrice Portinari, przychodzi poecie wtedy z pomocą, dając mu za towarzysza Wirgiljusza.

Pod jego przewodnictwem poeta wchodzi w dziedzinę świata „który jest, a którego nie-ma“, a bramy którego mijając, — pozostawić po za sobą trzeba wszelką już nadzieję.

Lasciate ogni speranza voi ch'entrate!...

I widzimy długi szereg potępieńców, dla których jedynym ukojeniem może już być tylko **m a r z e n i e**, iż śmierć nie jest mytem, że i w bramie piekieł kiedyś zawita, by położyć kres ich męczarniom.

Widzimy więc Charona wraz z jego łodzią, na tle wody i krajobrazu zupełnie na Boecklinie wzorowanych, wirujące w przestworzach dusze tych, którzy „tylko kochali“, z Francescą i Lancelotem na czele, Ciacco'a, ulewnym deszczem smaganego, wyspę Dito, przerażające harpii gniazda, dreszcz grozy budzące tortury de la Vigny'ego, Capaneo'a, Danno'a Fucci, Ugolina, wreszcie na samym dnie piekieł — Judasza...

I tak się przebywa, obraz za obrazem, całą otchłań niedoli i ogląda się bytowanie tych, którzy wiecznie już tylko płaczą i w mękach swych nie mają jednej chwili, jednej chwili, jednej chwili!.. odpoczynku.

Aż na koniec:

„...owem mię skrytem wódz powiódł podsieniem
i szliśmy, by wnet wyrzeć w lazury,
aż obaczyłem niebios światła cudne
przez kragły otwór migocące z góry.
Tedyśmy na świat wyszli, witac gwiazdy“.

Bo piekło — jest bez gwiazd.

Zupełnie tak, jak i nasza Ojczyzna, jak to stwierdził nasz Julusz, w słowach: „w kraju bez słońca, bez gwiazd i księżyca“...

Dante wyszedł z odmętów na światło i w tym świetle ogarnęło go ciepło, Beatrice — Miłość, by go wprowadzić do Nieba.

Bo do Nieba przez Miłość tylko wejść można. Wirgiljusz — Rozum jest już tam bezsilny.

Pod względem wykonania filma ta jest wyjątkowa. Przepysznie wybrane zostały niektóre krajobrazy zwłaszcza. Są one czasami tak przerażające, iż patrząc na nie poniewoli rodzi się wiara, że jednak — kto wie? — piekło może jest istotnie, jeżeli już tutaj, na ziemi, istnieją rzeczy tak potężne w swej sile zła.

Zadziwiające maszynerje i oświetlenia, które pozwalają naprz. by głowa Bertranda de Berne wirowała samotna, od ciała odcięta, w powietrzu — z żywym na ustach krzykiem.

Pod względem gry—doskonały jest Dante, o przepyszej masce, zupełnie takiej, jak przekazały nam ją wieki. Doskonały jest również aktor, odtwarzający postać nieszczęsnego de la Vigny.

Wrażenia wzrokowe potęguje jeszcze istotnie doskonała ilustracja muzyczna, ściśle do treści demonstrowanych obrazów dostosowana, w wykonaniu zespołu pod dyрекcją prof. Józefa Wenty.

Kinematograf ma wielu przeciwników. Filma „Piekło“ powinnyby im dać wszelako do myślenia, pouczyć—że jednak ekran mieć może i dobre swe strony, że może być rozrywką bardzo kulturalną.

W końcu dodać muszę, iż zamiast objaśnień, które są zazwyczaj Achillesową piętą film, obraz ten jest przeplatany tercynami, zaczerpniętymi z omawianego dzieła, w przekładzie E. Porębowicza.

W dniu premiery, już na pierwszej demonstracji filmy, sala była bardzo zapelniona. Pełno było zwłaszcza na miejscach górnych, które zajęły przytem sfery, rzadko w kinach spotykane. Na „Piekło“ Dantego przybyła inteligencja w pełnem znaczeniu tego słowa.

To też podziękowanie należy się tak dyrekcji Filharmonji, iż filmę taką demonstrować się odważyła, jak również ajencji „Sarmata“, iż ją do nas z dalekich Włoch sprowadziła.

Colosseum — „Tancerz“

Dramat salonowy w 8 aktach, z prologiem, wg. utworu F. Hollaendra. Wytwórni niemieckiej „Maxim film“, własność ajencji „Sfinks“.

Bywają kwiaty różowe, białe, żółte... i bywają purpurowe. Bywają — o woni słodkiej... i bywają trujące.

Do wszystkich zlatują się jednako motyle i słodczy piją z ich kielichów...

Motyle — odlatują. A kwiaty — schną wtedy, zamierają, giną.

„Do mnie... pójdz...“ wabi barwą, kształtem zapachem kwiat.

„Zbliż się... weź mnie... tańcz...“ mówi oczyma, ustami, rumieńcem... kobieta. „Tańczyć pragnę z tobą—mówi w obrazie omawianym jedna z ginących — choć wiem, iż życiem upojenie to zapłacę, że pęknie mi serce“!...

Tańczy i — umiera.

A tancerz po chwilowem upojeniu idzie dalej i już o świcie nie pamięta o tym drobnym dla niego epizodzie nocy minionej!...

Taka jest treść zasadnicza tej niezwyklej bądź co bądź filmy. Jest ona osnuta podobno wg. jakiejs powieści, co nie przeszkadza, iż przypomina bardzo filmę niedawno u nas demonstrowaną, „Casanovę“, a także... jedną z powieści J. Kraszewskiego.

Scenarjusz „Tancerza“ zasługiwałby zresztą na pochwałę, gdyby nie to, iż kończy się jak można najbanalniej, najwyczejniejszym kinozabójstwem.

A przecież Don-Juani nie umierają! Są wieczni...

Doskonale zagrała rolę głównej ofiary tancerza, Marja Widai. Za to aktor odtwarzający rolę tytułową — był irytująco zły.

Poniewoli przychodzi na myśl nasz Junosza Stępowski. Cóż za kapitalną kreację stworzyłby on z tej niewątpliwie demonicznie—fascynującej postaci!

Po za tym, filma ta posiada bogatą wystawę i parę pięknych krajobrazów, na tle bujnie kwitnących drzew.

Colosseum — „W labiryncie miłości“.

Dramat w 6 częściach, ze słynną rosyjską artystką Wierą Chłodną w roli głównej. Wytwórni rosyjskiej Chanzonkowa, własn. aj. „Sfinks“.

Treścią tej niewątpliwie dobrej filmy są jeszcze jedne więcej dzieje trójkąta małżeńskiego.

Młoda kobieta, o zdecydowanym typie „moral insanity“, przychodzi do młodego człowieka, wołyżera cyrkowego, i mówi mu: „Niech się Pan nie dziwi i o nic nie pyta. Nazywam się Lilith i—podobasz mi się, a że jestem młoda i ładna, więc...“

Mężczyzna na wszystko się oczywiście zgadza. Bo przecież, jak mówi rosyjski futurysta, Oleg Koło:

„Choć masz zwiędłe ciało
i na oczach jakby piekła ślad,
choć jesteś nikłą i małą—
i dziwnie śmiesznie się nazywasz:

Lilith—„Grzechu kwiat“

— jednakże cię.. polubiłem..

Polubiłem twe zimne wybuchy namiętności.

Histeryczność twą wolę niż zdrowie i siłę.

I to lubię, iż oddając się—nie pragniesz miłości“..

Wierze nie o miłość, nie o szalę nawet chodziło. Cała rzecz redukowala się bowiem u niej do poszukiwania nowych wrażeń.

Gdy te spowszedniały—zerwała stosunek momentalnie, mówiąc kochankowi: „wypaliłam się już cała i już nic nie mam dla ciebie“, zaś mężowi: „byłam chora i już wyzdrowiałam. Teraz znów będę dla ciebie taka jak dawniej“.

Scenariusz, jak widzimy, doskonały, przy-
czem dobry pomysł został bez zarzutu i konse-
kwentnie przeprowadzony. Świetna reżyserja,
przy poprawnej grze Maksymowa, odtwarzają-
cego rolę kochanka, oraz Połńskiego, któremu
powierzono rolę męża.

Co do Wierzy Chłodnej, to rozgłośna fa-
ma, która artystkę tę poprzedziła—nie przesad-
ziła nic. Jest to odtwórczyni dużej miary. Jej
gra jest pełna prawdy, wdzięku i czaru. Gra spo-
kojnie, z ogromnem umiarkowaniem, bez ża-
dnych efektów. Ma przytem cudowne, o prze-
pastnych głębinach—więcej:—niezglobione oczy.
I przedziwne w wyrazie usta. Postać prima-
very, pełna dziewczęcego wdzięku. Jedyne twarz
pozostawia nieco do życzenia, o rysach jakby
wschodnich: mongolskich, czy semickich.

Artystka ta, jak wiadomo, umarła w roku
zeszłym. Szkoda. Była bowiem niewątpliwie
wielką artystką, którą postawićby można obok
Asty Nielsen i Diany Karenne.

W końcu dodam, iż obraz ten, aczkolwiek
rosyjski, absolutnie niema w sobie nic destruk-
cyjnego. Jest pod tym względem bez zarzutu.
Jest wogóle dobry. Jedyńm jego minusem,—
iż jest nieco ciemny. I jeszcze—iż operator u-
jawnił pewną nieumiejętność w rzucaniu światła.

Stylowy — „Madame Dubarry“.

Dramat, z Polą Negri w roli tytułowej.
Wytwórni niemieckiej „Union“, własność
agencji „Sfinks“.

Od oceny filmu tej, ze względu na jej ten-
dencje — wstrzymujemy się, poprzestając na za-
znaczeniu, iż tak całość, jak i niektóre pojedyn-
cze sceny, wywołują oburzenie i wstręt.

Filma ta, o ile pójdzie na prowincję, do
Sosnowca, Dąbrowy, Łodzi etc., wyrządzić może
krajowi naszemu bardzo wiele złego.

Corso — „Tajemnica grobu“.

Dramat, z Olgą Benetti w roli głównej, wy-
twórni włoskiej „Cines“ własność agencji
„Corso“. Gdyby nie zaznaczono wytwórni
i gdyby nie charakterystyczne szczegóły zdjęć
włoskich, obraz ten uważałby można za elabo-
rat typowo niemiecki, tyle w nim cikliwego sen-
mentu, westchnień, łez i nienaturalnego przegry-
wania, nadużywanego zwykle w tych dramatach
gdzie tempo akcji szwankuje.

Treść obrazu zawila, chaotyczna i bez wy-
raźnej linii wytycznej. Romantyczny ojciec, by-
najmniej nie po ojcowsku kochający córkę, młody
konkurent, grzech, samobójstwo, rozpacz boha-
terki, która również zamierza skoczyć w tą samą
przepaść w której zginął jej romantyczny ojciec

(lecz rozmyśla się i wychodzi za męża) — oto
moc tematów, o które potrafi akcja i żadne-
go z nich właściwie rozwinąć nie potrafi, a które
składają się na jakiś monotomie sentymentalny
melanz.

Technika obrazu dobra i staranna, jest kil-
ka ładnych krajobrazów, parę wewnątrz ogrodo-
wych, bardzo również efektowne są zdjęcia bu-
rzy, świadczące o wysokiej technice operatora.
Nowa kinogwiazda, Olga Benetti, jest artystką
rutynowaną lecz zimną, w filmach włoskich wi-
dywaliśmy grę o wiele lepszą, nie mówiąc już
o urodzie. W cyklu film demonstrowanych w
sezonie bieżącym przez kinoteatr „Corso“ obraz
ten, po „Nantesie“ należy do słabszych, aczkol-
wiek pochodzi z wytwórni pierwszorzędnej. W.

Nirwana — „Miss Jenny marynarzem“,

Przedewszystkiem nie można pominąć mil-
czeniem faktu, iż ten jeden z wytworniejszych
kino-teatrzyków naszych w tak krótkim czasie
swego istnienia wyrobić sobie zdołał rzetelne
powodzenie, przyczem jest on stale zapelniany
teraz przez najlepszą publiczność. Stało się to
dzięki dobremu wyborowi programów, które nie
są tam nigdy trywialne, lub obrażające moral-
ność, a nieomal zawsze b. dobre.

Ostatnio na ekranie teatru tego jest de-
monstrowana komedjo-farsa amerykańskiej wy-
twórni „American Film Co“ (wł. aj. „Sar-
mata“): „Miss Jenny marynarzem“, z niezrówna-
ną pod względem figlarności, werwy i humoru
Margaritą Fiszer w roli tytułowej. Artystka ta
jest już znana Warszawie z wybornej farsy „Pie-
szczoszka miliardera“.

„Miss Jenny marynarzem“ jest typowo ame-
rykańską farsą, pełną nadzwyczajnych przygód
i t. zw. „tricków“. Dość powiedzieć, iż akcja
się toczy początkowo na dreadnought'ie pierw-
szej klasy, a następnie na wyspie, przez ludo-
żerców zamieszkałej!...

Dobra gra i piękne krajobrazy, przy do-
skonalem technicznym wykonaniu—są zaletami
filmy; minusem—nie najświetniejsze napisy.

Nad program dano naprawdę, bez żadnych
już zastrzeżeń, dobre zdjęcie: „Koniec rozboju
morskiego“ odtwarzające akt oddania, w dn. 20
listopada 1918 r., floty niemieckiej w ręce an-
glików.

Apollo — „Lampart“.

Tragedja w 6 aktach, wg. powieści A
Daudet'a, z Anną Gauthier i Illą Loti w rolach
głównych. Wytwórni węgierskiej, niezaznaczo-
nej, wł. aj. „Progress“.

Lampart należy do gatunku Don Juanów, lecz jest najniższą jego odmianą. Niszczy kobiecie istnienia, lecz robi to nie z potrzeby, a dla zabicia czasu. Kocha, uwodzi, nasycę się pocałunkami — poziewając. Zabija — nudząc się, aż strzał myśliwca położy kres jego istnieniu.

Takim lampartem jest bohater filmu omawianej.

Bogata wystawa jest główną zaletą tego obrazu. Po za tym — dużo dobrych chęci. Gra zaledwie poprawna. Dozgonna towarzyszą „lamparta“, którą odtwarza p. Anna Gauthier, posiada dobre warunki zewnętrzne i pełne wyrazu oczy, pod względem gry aktorskiej wszelako jest materiałem bardzo jeszcze surowym. Z całego zespołu — gra jednak stosunkowo najlepiej, ujawniając nawet w pewnych momentach znamiona rzetelnego talentu.

Filma ta nie nuży, owszem obserwuje się ją nie bez zajęcia nawet, lecz mimo to zaliczyć ją przyjdzie do rzędu słabszych.

Bristol — „Ból życia“.

Dramat współczesny w 5 akt. z W. Preobrażeńską w roli głównej. Wytwórci niezaznaczonej, własn. aj. „Fortuna“.

Jest to utwór, któremu najwłaściwiej daćby można etykietę: „kryminalny“. Jest on dla szerszych mas przeznaczony i prawdopodobnie znajdzie u nich uznanie. Grany poprawnie.

Nad program farsa: „Ersatz mężulek“, jednej z pomniejszych wytwórni niemieckich, bardzo senna i nużąca.

Polonia — „Mocny człowiek“.

Dramat wytwórni rosyjskiej Jermoljewa, z J. Mozzuchinem i N. Lisenko w rolach głównych, własność agencji „Sfinks“.

Obraz ten osnuty na idealnym stosunku klasowym właściciela do chłopca i będący do pewnego stopnia propagatorem idei chrześcijaństwa, tak często omawianej w literaturze rosyjskiej przez Lwa Tołstoja, demonstrowano już przed kilku tygodniami w świeżo otworzonym kinoteatrze „Bristol“.

Obecnie obraz ten widzimy na ekranie „Polonji“; i bardzo słusznie, gdyż jest to rzeczywiście najlepszy obraz rosyjski, jaki dotychczas oglądaliśmy, stojący pod względem treści, gry i wykonania o całe niebo od rozreklamowanych „Ojców Sergiuszów“. W dramacie tym reżyserja zwróciła główną uwagę na wyzyska-

nie dekoracji naturalnej. Wspaniałe zdjęcia puszczy i borów rosyjskich, rozlewne rzeki, — są tłem charakterystycznym, nadającym obrazowi specjalne piętno, tłem, na którym miękkimi linjami narysowano legendę o dzwonach i czystym nieskalanym sercu.

Gra artystów, a zwłaszcza odtwórców ról głównych: Mozzuchina i Lisenki — wyborna. Znać w niej bogatą kulturę aktorską, znać to głębsze sięganie i wczucie się w zasadniczą istotę odtwarzanej postaci. Również technika fotografii i wirażu, bardzo wysoka i bez usterek, świadczy o coraz silniejszym i szybszym doskonaleniu się kinematografii rosyjskiej. W.

Petit Trianon — „Hrabia Monte Christo“.

Arcydzieło filmowe wg. znanego utworu A. Dumasa (ojca), w wykonaniu najwybitniejszych artystów teatrów paryskich: Nelly Camson, L. Mathot, L. Celas, A. Garat'a etc. Wytwórci francuskiej „Pathé“, własność agencji „Lux“.

„Petit Trianon“ doskonale zaprawdę odpowiada swej nazwie. Jest nie tylko najwytworniejszy (i, niestety, — najmniejszy) w Warszawie, ale i najwytworniejsze zbiera w swych ścianach towarzystwo. Demonstruje przytem obrazy zawsze dużej wartości. Dość powiedzieć, iż ostatnio było tam na ekranie największe arcydzieło roku: „Zazdrość“, i najwspanialsza filma: „Veritas Vincit“.

„Hrabia Monte Christo“ na ekranie — jest niezrównany. Zaciekawia, wzrusza, olśniewa. Techniczne wykonanie — świetne. Dużo przepięknych widoków Rivieri i Pośródziemnego morza.

Gdy obraz ten był demonstrowany w „Apollo“ — ściągał tłumy.

BIURO KINEMATOGRAFICZNE

„ATLANTIC“

przy kino-teatrze „Stella“.

Marszałkowska 111. Telefon 239-06.

ZAWIADOMIENIE.

Ważne dla właścicieli kinematografów!!!

Otrzymaliśmy świeży transport węgla w ilości 30.000 por. oryginalnych Norisa wszelkich rozmiarów, na prąd stały i zmienny.

Na żądanie wysyłamy w różnych ilościach na prowincję. **Ceny konkurencyjne.**